

Grzegorz Klicki

Metafizyka w pragmatyzmie Williama Jamesa

Słowa kluczowe: pragmatyzm, metafizyka, religia, rzeczywistość, humanizm, monizm, pluralizm, soteriologia, zbawienie

Słowo „metafizyka” występuje w filozofii w kilku znaczeniach. Ja, mówiąc o metafizyce u Jamesa, chcę go używać w znaczeniu arystotelesowskim – metafizyka to dziedzina, która bada byt jako byt. Chciałbym ponadto zarysować „metafizykę religijną”, jaką znajdujemy w pismach Jamesa.

I. Natura rzeczywistości według Jamesa

Do refleksji nad naturą rzeczywistości doprowadza Jamesa jego własna teoria prawdy. Pamiętamy, że James akceptuje klasyczną definicję prawdy jako zgodności myśli z rzeczą:

Prawda, jak powie wam każdy słownik, jest własnością niektórych naszych idei. Oznacza ich „zgodność” z „rzeczywistością”. Zarówno pragmatyści, jak i filozofowie intelektualistyczni przyjmują tę definicję jako oczywistość. Zaczynają się spierać dopiero wówczas, gdy postawione zostaje pytanie, co dokładnie rozumie się przez ową „zgodność” a co przez „rzeczywistość” – gdy ową rzeczywistość traktować jako coś, z czym mają zgadzać się nasze idee¹.

Co James rozumie przez „prawdę”? Rozumie ją jako weryfikację. To, że weryfikujemy (potwierdzamy) pewne idee (poglądy) jest bowiem wszystkim, co wynika dla nas z posiadania idei prawdziwych. Jest to oczywiście zastosowanie pragmatyzmu jako dyrektywy semantycznej do pojęcia „prawda”. Dla Jamesa słowa „prawda” i „weryfikacja” są zatem synonimami².

¹ W. James, *Pragmatyzm*, s. 86, Kraków 2004.

² „[...] ideami prawdziwymi są te, które możemy przyswajać, uzasadniać, potwierdzać i weryfikować. Pozostałe idee są fałszywe. Na tym właśnie polega znaczenie praktyczne, jakie ma dla nas

Weryfikację rozumie James szeroko jako „sprawdzanie się” idei zarówno w działalności praktycznej, jak i poznawczej. Weryfikacją może być na przykład naoczny test empiryczny (James nazywa go weryfikacją bezpośrednią), ale też spójność danego poglądu z grupą wyznawanych już poglądów (na przykład w tym sensie zweryfikowana jest dla nas teza o istnieniu Japonii). Taka weryfikacja jak w przypadku Japonii jest przykładem tego, co James nazywa weryfikacją pośrednią. Jest nią nie tylko spójność z innymi poglądami, ale też sam brak falsyfikacji poglądu, jaki wyznajemy³.

Weryfikacje te dotyczą faktów (np. że zegar wisi na ścianie). Muszą nieustannie się z nimi liczyć, to one są miarą dla nich. Jeśli gdzieś okażą się sprzeczne z faktami, to po prostu tracą ważność poznawczą. I tu właśnie pojawia się to, co James nazywa „rzeczywistością”. Rzeczywistość to to, co nasza działalność poznawcza musi uwzględniać, z czym musimy się liczyć. Fakty są pierwszą z wymienionych przez autora *Pragmatyzmu* sferą rzeczywistości.

Drugą są obiekty intelektualne – takie jak prawa matematyki i logiki, definicje, procesy identyfikacji. Zarówno te prawa, jak te procesy stosujemy w praktycznym życiu wśród faktów. Nie odnosi się jednak do nich weryfikacja, o jakiej pisałem wyżej, gdyż nie ma takiej potrzeby. Kto raz zrozumiał, że jeden plus dwa jest trzy, to zawsze i wszędzie będzie wiedział, że jedna widzialna rzecz zsumowana z dwiema innymi da wynik „trzy rzeczy”. Takie prawa (*resp.* obiekty) intelektualne są czymś, czemu musimy bezwzględnie się podporządkować w naszej działalności poznawczej, niedopuszczalne jest, podkreśla James, traktowanie ich dowolne, lub tylko wtedy, gdy odpowiada to naszym chwilowym interesom: „prawa dodawania obowiązują nie tylko nasze aktywa, ale też nasze długi”, czytamy w tekście *Pragmatyzmu*.

W rozdziale „Pragmatyzm i humanizm” owej książki James rozwija swoją refleksję o naturze rzeczywistości. Podkreśla, że rzeczywistość w każdym procesie poznawczym jest tym, co odkrywane. Czytamy tam: „w każdym konkretnym przekonaniu rzeczywistość funkcjonuje jako coś niezależnego, jako coś odkrywanego, nie zaś stwarzanego⁴.

Równocześnie jednak z całą mocą podkreśla rzecz inną – że z rzeczywistością samą w sobie nie stykamy się nigdy. Ilekroć na nią spojrzymy, tylekroć percypujemy ją na ludzki sposób, a gdy nie mamy żadnych wstępnych pojęć, nie możemy jej nawet widzieć. Wypada zatem stwierdzić, że fakty, które weryfikujemy, a które są czymś, co określa nasze weryfikacje, są jednocześnie przez nas samych two-

posiadanie idei prawdziwych, takie zatem jest znaczenie samej prawdy, gdyż znamy ją tylko w tej postaci” (*Pragmatyzm*, s. 87).

³ „W istocie prawda żyje w większości przypadków na kredyt. Nasze myśli i przekonania są w obiegu, dopóki nic ich nie zakwestionuje, tak samo jak w obiegu są banknoty, dopóki nikt nie odmówi ich przyjęcia” (tamże, s. 90).

⁴ Tamże, s. 106.

rzene. Fakty to coś, co tworzymy, a jednocześnie coś, co nas ogranicza. James jest zwolennikiem właśnie takiej wizji – bo proces poznawczy jest nierozdzieloną „mieszaniną” czynników ludzkich i przedmiotowych; przeczytajmy:

Czy to rzeka tworzy brzegi, czy brzegi tworzą rzekę? Czy człowiek stąpa bardziej prawą, czy lewą nogą? Równie niemożliwe byłoby oddzielenie zarówno w procesie poznawczym czynników pozaludzkich od czynników ludzkich⁵.

Należy pamiętać o tym, że również druga sfera rzeczywistości – ta intelektualna – jest sferą, w której aktywny udział ludzi odgrywa wielką rolę. Zanim ukształtują się systemy logiczne, jak i inne tego typu, przez długi czas prawa w nich obowiązujące są zmieniane, dowolnie ustalane, zakładane *etc.*, a dopiero już gotowe są bezwzględnie obowiązujące. Fakty oraz zasady intelektu – to, co stanowi jakieś ograniczenie dla naszej poznawczej działalności – nazywa James „rzeczywistością”, ale (co teraz podkreślę) nie tylko to. Jest też, podkreśla ten myśliciel, trzecia jej sfera – prawdy zastane. Każde postrzeżenie nowego przedmiotu odbywa się w świetle pojęć, którymi dysponujemy, stare teorie i hipotezy mają wpływ na każdą próbę sformułowania nowych. Stare prawdy, mimo tego, że ograniczają naszą dowolność poznawczą, są jednak, mówi James, stosunkowo najmniejszą częścią rzeczywistości; korygowanie aż do zupełnej zmiany zdarza się dość często.

Można, jak miemam, stwierdzić, że słowo „rzeczywistość” występuje u Jamesa w dwóch znaczeniach:

Rzeczywistość (a), o której wiemy, że jest, ale nie wiemy, co więcej, nie możemy wiedzieć, jaka jest. Jest ona dla nas zupełnie nieuchwytna, gdyż każda próba jej uchwycenia zawiera elementy twórcze podmiotu poznania.

Rzeczywistość (b), jako to, co stawia opór w naszych procesach poznawczych. Ale „to, co stawia opór”, jest już w jakiś sposób utworzone przez nas. Kiedy na przykład badacz laboratoryjny widzi fakty, to są one czymś, z czym jego wyniki poznawcze muszą się bezwzględnie liczyć – i w tym sensie są rzeczywiste, jednocześnie jednak to, że akurat rzecz *x*, proces *y* czy cechę *z* nazywa „faktem”, jest czymś, co wcześniej ustalił, kierując się nie tylko tym, co dane zmysłowo, lecz również swoją wcześniejszą wiedzą oraz celami, jakie sobie stawiał. Kolejne doświadczalne próby badania tego samego problemu nie muszą koniecznie przyjmować, że fakty *x*, *y*, *z* są czymś, co ogranicza (a więc że są rzeczywistością)⁶. Można więc stwierdzić, że co raz jest rzeczywiste, innym razem – w innym poznaniu – może już rzeczywiste nie być, gdyż za fakty uznamy zupełnie inne elementy.

⁵ Tamże, s. 109.

⁶ To, że kolejne badania przyjmują za fakty wciąż te same zjawiska, jest osobnym zagadnieniem. Najważniejsze dla mnie jest to, że nie muszą tego robić.

James pogląd na naturę rzeczywistości (b) nazywa humanizmem, a ściśle przejmując tę nazwę od Ferdynanda Schillera⁷ i deklaruje, że zamierza właśnie jego koncepcji bronić. Przytacza James cytat z książki Schillera *Personal idealism*:

Świat jest z istoty swej *hyle*⁸; jest tym, co zeń uczynimy. Jest rzeczą jałową definiować go przez to, czym był na początku, czy poprzez to, czym jest niezależnie od nas; jest on tym, co zeń zrobimy. Dlatego też [...] świat jest czymś plastycznym⁹.

James podaje kilka przykładów czynności poznawczych, gdzie zachowujemy się twórczo, kształtując to, co dane, zgodnie z naszymi intencjami. Przeczytajmy:

Liczbę 27 możecie potraktować jako trzecią potęgę liczby trzy, jako iloczyn liczby trzy i dziewięć bądź sumę 26 i 1 różnicę 100 i 73, i na nieskończenie wiele sposobów, z których każdy będzie równie dobry jak każdy inny. Szachownicę możecie potraktować jako czarne kwadraty na białym tle lub jako białe kwadraty na czarnym tle, żadne z tych ujęć nie jest fałszywe.

O linii możecie powiedzieć, że biegnie na wschód albo że biegnie na zachód – linia *per se* akceptuje obydwa te opisy, nie buntując się przeciw ich niekonsekwencji¹⁰.

James porusza też pytanie o cel, dla którego rzeczywistość istnieje. Można śmiało powiedzieć, że chodzi tu rzeczywistość w sensie (a) i (b), lecz szczególnie ciekawe jest ono w odniesieniu do „rzeczywistości samej w sobie”. Rzeczywistość istnieje tylko w tym celu, by być dopełnianą, uzupełnianą przez człowieka. James udziela takiej odpowiedzi, przytaczając i akceptując myśl Rudolfa Hermana Lotzego¹¹.

Właśnie on sugerował, że jest naiwnością sądzić, iż rzeczywistość istnieje, by być biernie odwzorowywana. Przeciwnie – ona istnieje, by być dopełnianą, wykańczaną, doskonałą, przez nasze ludzkie działania:

Rzeczywistość, skłonni jesteśmy sądzić, jest gotowa i zakończona, a na naszych intelektach ciąży jeden jedyny prosty obowiązek: opisywanie jej w zastanej już postaci. Czyż jednak nie może być tak, zapytuje Lotze, że same nasze opisy są ważnym dodatkiem do rzeczywistości? Czyż nie może być tak, że to sama rzeczywistość istnieje nie tyle po to, byśmy wiernie odzwierciedlali ją w aktach poznawczych, lecz właśnie po to, by pobudzać nasze umysły do takiego jej wzbogacenia, dzięki któremu wzrośnie wartość całego wszechświata?¹²

Wizja metafizyczna, wedle której świat jest otwarty, niewykończony, w nieustannej budowie i rozwoju, stanowi największą różnicę, pisze James, między pragmatyzmem a racjonalizmem, wedle którego rzeczywistość istnieje jako niezmieniona, gotowa, wykończona:

⁷ Ferdinand Canning Scott Schiller (1864–1937), niemiecko-angielski filozof, swój pragmatyzm nazywał „humanizmem”.

⁸ Materią, czyli czymś potencjalnym.

⁹ *Pragmatyzm*, s. 105.

¹⁰ Tamże, s. 109.

¹¹ Rudolf Hermann Lotze (1817–1881), niemiecki filozof i logik.

¹² *Pragmatyzm*, s. 111.

Znaczenie różnicy między pragmatyzmem i racjonalizmem objawia nam się teraz w całej swej okazałości: według racjonalizmu rzeczywistość jest od wieków gotowa i zakończona, podczas gdy dla pragmatyzmu wciąż jest ona w trakcie powstawania i dopełnienia oczekuje dopiero od przyszłości. Z jednej więc strony mamy wszechświat spokojny i bezpieczny, z drugiej zaś wszechświat, który podejmuje ryzykowne przedsięwzięcia¹³.

Tak to znów pojawia się w refleksji Jamesa problem monizmu i pluralizmu, któremu poświęcę teraz sporo uwagi.

II. Metafizyka religijna, czyli pluralizm i monizm

Racjonalizm i związany z nim monizm ontologiczny uważa James za przejaw hipostazowania, czyli tworzenia bytów na modłę pojęć. Taka tendencja do „urzęcowiania” kategorii pojęciowych występuje szeroko w języku potocznym, na przykład fakt, że uznajemy „zimę” za realny byt, jest jej przejawem. Wszystko, co występuje w przyrodzie, to tylko szereg zimnych dni. Tymczasem my uważamy, że oprócz nich istnieje jeszcze coś – właśnie sama „zima” – której przejawami i skutkami są te zimne dni. Owa „zima” to – myślimy – jeden wielki podstawowy fakt, który powoduje, że pewien cykl dni i nocy jest zimny.

James uważa, że racjonalistyczny monizm jest wynikiem tego samego mechanizmu myślowego, co w wypadku „zimy” z tym, że dotyczy on wszystkich faktów, a nie tylko jednej jej grupy, jak to jest przy porach roku. Fakty, które widzimy, ujmujemy jako przejawy jakiejś głębszej, mocniej istniejącej rzeczywistości, jakiegoś – by tak rzec – *arche*. W takich słowach opisuje je sam James:

Za naszym światem *de facto*, światem rzeczywistym, istnieć musi świat *de iure* – jego duplikat niezmienny, istniejący wcześniej. Wszystko, co może nastąpić tutaj, już tam istnieje *in posse*: każda kropla krwi, każdy najmniejszy drobiazg – przesądzone już i zaplanowane, opieczętowne i oznakowane – bez możliwości zmiany. Słabości trapiące ideały, które wyznajmy tu i teraz, same z kolei muszą zostać zakwestionowane w obliczu tego co absolutnie Rzeczywiste. Tylko to sprawia, że wszechświat jest całością. To właśnie jest ostateczna opoka wszechświata. Błądzący się po burzliwej powierzchni, lecz kotwica nasza trzyma mocno, gdyż uczepiona jest skalistego dna¹⁴.

James zastanawia się nad pragmatycznym sensem takiego monizmu i pierwsze, co podkreśla, to to, że hipostazowanie ma bardzo ważny wymiar praktyczny. Na przykład wspomniana już „zima” pozwala nam na orientowanie się w dłuższym, kilkumiesięcznym okresie; pozwala odpowiednio planować zachowania na ten czas:

Zima to skrótowa nazwa tych rzeczy, których należy się spodziewać. Nazywa niektóre obyczaje natury i przygotowuje Was na ich ciąg dalszy. Jest ona konkretnym narzędziem wyabstraho-

¹³ Tamże, s. 112.

¹⁴ Tamże, s. 114.

wanym z doświadczenia; jest pojęciową rzeczywistością, którą musicie brać w rachubę i która odsyła Was do rzeczywistości zmysłowej. Pragmatysta jest ostatnią osobą, która odmawiałaby realności takim abstrakcjom. Są one wszakże kapitalizowanym doświadczeniem¹⁵.

Istnieje też pragmatyczny wymiar monizmu racjonalistycznego – gwarantuje on mianowicie zbawienie świata, czyli przezwyciężenie zła, cierpienia i bólu¹⁶. Jeśli bowiem wszystko, co się dzieje w świecie, jest przejawem jakiejś głębszej rzeczywistości i jest określone, konieczne, to zło, którego doświadczamy, ma charakter pozorny, bo jest wynikiem jakiegoś głębokiego powodu, jakiegoś planu czy Rozumu; przeczytajmy:

Wszyscy przeżywamy chwile zniechęcenia, kiedy mamy dość samych siebie i na próżno zmagamy się ze światem. Życie wali się nam na głowę; przybieramy wtedy postawę syna marnotrawnego. Pragniemy wszechświata, w którym moglibyśmy dać za wygraną, zawisnąć Ojcu na szyi, dać się pochłoniąć życiu Absolutu jak kropla wody, którą pochłania rzeka albo morze¹⁷.

W monistycznym świecie nie można przegrać życia czy cierpieć, naprawdę bowiem istnieje podstawowa rzeczywistość, której człowiek jest częścią, a zło to tylko zjawisko w świecie empirycznym, czyli zjawiskowym, nietrwałym. Najkrócej mówiąc, zło jest tu pozorem, a nie czymś realnym. Świat zatem jest już teraz zbawiony i to z konieczności – to jest pragmatyczny wymiar filozofii monistycznej.

James opowiada się jednak za pluralizmem, dlatego soteriologia monistyczna nie może go zadowolić. W jej miejsce wprowadza własną ideę soteriologiczną – melioryzm. Wedle niej nie jest tak, iż świat jest już teraz i to z konieczności zbawiony. Świat w melioryzmie jednak *może* być zbawiony jeśli ludzie będą postępować wedle swych najlepszych możliwości. Kluczowe jest tu owo „może być”. James pragmatycznie pojmuje „to, co możliwe” – wyrażenie to znaczy dlań tyle, co¹⁸:

- 1) to, co możliwe, nie jest wewnętrznie sprzeczne
- 2) nie ma niczego, co by przeszkadzało w ziszczeniu tej możliwości
- 3) są już pewne elementy „tego, co możliwe”, które się zrealizowały.

Kierując się taką analizą, twierdzi James, że teza: „Świat może być zbawiony” na pewno nie jest wewnętrznie sprzeczna, dalej – każdy zrealizowany ideał, dla którego ludzie chcą żyć i działać, jest punktem w procesie zbawienia świata, niejeden z takich ideałów jest już zrealizowany (to odnośnie do punktu 3). Możemy owe ideały realizować, gdy zachodzą pewne bytowe warunki po temu, wyjaśnia James: „Czym są owe warunki? Są one przede wszystkim takim połą-

¹⁵ Tamże, s. 115.

¹⁶ Widać tu motyw religijny, konkretnie – soteriologiczny, czyli dotyczący zbawienia.

¹⁷ Tamże, s. 126.

¹⁸ James odrzuca tradycyjne rozumienie możliwości jako czegoś, co jest większe niż niebyt, ale mniejsze niż byt.

zeniem rzeczy, które w stosownym czasie dają nam szansę, są luką, w którą możemy wskoczyć; w którą możemy wepchnąć nasz czyn”¹⁹.

Nasz czyn stwarza zatem zbawienie świata – czy raczej tego jego wycinka, którego czyn ten dotyczył:

Nasze czyny [...], w których stwarzamy sami siebie i w których wzrastamy – są tymi fragmentami świata, do których nam najbliższe, fragmentami, o których mamy najbardziej bezpośrednią, najpełniejszą wiedzę. Dlaczego nie mielibyśmy ich wziąć za dobrą monetę? Dlaczego nie miałyby one być punktami zwrotnymi świata i miejscami wzrostu, na jakie wyglądają, jak gdyby kuźniami istnienia, w których możemy uchwycić czyn w chwili jego narodzin, tak, że świat nigdzie nie mógłby wzrastać w sposób inny niż ten²⁰.

Racją działania – tu James odpira zarzut ze strony racjonalistycznej – jest tylko chęć, nic więcej:

[...] jedyną realną racją dla zaistnienia czegokolwiek, jaką mogę sobie wyobrazić, jest to, że ktoś tego czegoś zapragnął. To coś jest pożądane – pożądane być może, by przynieść ulgę choćby najmniejszej drobini wszechświata. I to jest żywotna racja, w porównaniu z którą przyczyny materialne i konieczności logiczne są niczym widma²¹.

Celem melioryzmu-pragmatyzmu nie jest stwierdzenie, że zło to w istocie pozór (jak chce monizm), ale próba radykalnej negacji zła. Zło ma przestać istnieć:

Sposobem na uniknięcie zła nie jest – według tego systemu – jego „zniesienie” czy też zachowanie w ramach całości jako kluczowego, lecz „przewycięzonego” elementu. Sposób ten polega na zupełniej eliminacji zła, na wyrzuceniu go za burtę i wykroczeniu poza nie – na próbach stworzenia takiego świata, w którym zaginąłby po złu wszelki ślad i samo jego imię²².

Oczywiście każda taka próba radykalnej eliminacji zła obciążona jest ryzykiem porażki. Klęska w pluralizmie jest realną możliwością, nie zaś, jak w monizmie, tylko ułudą.

Rozdział „Pragmatyzm i religia” kończy James kilkoma uwagami, które wypadają mi teraz przytoczyć.

Można wierzyć w to, że ktoś pomaga nam realizować nasze ideały, a tym samym zbawiać świat. Mogą to być inni ludzie, ale mogą to być bogowie – bogowie, a nie Bóg. James pisze, że doktryna monoteistyczna, o ile była żywą doktryną religijną, zawsze pojmowała Boga, jako jednego z wielu różnych pomocników „z zaświatów”.

Charakteryzuje też krótko, na czym owa pomoc może polegać – na tym, że nasze własne plany i cele jakoś zbiegają się z planami „sił wyższych”, dokładnie

¹⁹ Tamże, s. 124.

²⁰ Tamże, s. 125.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 129.

tak, jak „plany” naszych zwierząt domowych harmonizują się czasem z naszymi. I sprawa ostatnia: James podkreślał zawsze, że kluczową rolę w wyborze poglądów filozoficznych i innych odgrywa temperament, wyróżnił nawet dwa typy umysłowości – twardą i miękką – które tworzą i lgną do różnych filozofii. Ta twarda koncentruje się na faktach, druga na zasadach, mówiąc najogólniej. Religia jest również domeną ich działalności. I tak, gdy ktoś jest umysłowością skrajnie twardą, najprawdopodobniej nie będzie potrzebował żadnej religii, jeśli natomiast skrajnie miękką, wówczas wybierze monizm.

Większość ludzi jest jednak gdzieś w centrum między tymi skrajnościami. Do nich może przemówić pluralizm i melioryzm.

Metaphysics in William James's Pragmatism

Keywords: pragmatism, metaphysics, religion, reality, humanism, monism, pluralism, soteriology, salvation

For William James reality is a corollary of cognition. Essentially it is the barrier that stops surmising or assuming from going too far. Conceived within such bounds, reality falls into three domains – facts, mental principles, and received truths. Occasionally he rephrases the description of these provinces as a stream of percepts, relations among its elements discovered by the intellect, and old truth. The nature of cognitive limits is difficult to account for, however. Although facts are the barrier that we cannot abolish, what is to be taken to be a fact depends on our prior definition of it. Reality *per se* is not accessible; it is shaped, so to speak, by our glance, our aims and conceptions. The view that we partly create reality is called by James, humanism. For humanism the world is open and malleable. It does not have an ultimate shape but can become whatever the humans will make it to be. This openness is called pluralism by James, and it is incompatible, in his opinion, with rational monism, which takes it for granted that the world has an ultimate and necessary nature. The controversy between pluralism and monism has to James a quasi-religious character. Monism assumes that the world is inherently predetermined and assured of salvation, as all mundane evil can be tacitly overcome and redeemed, it may linger on as nothing more than sheer appearance. But James prefers a different religion. For pluralism salvation is not predetermined; it depends on human acts and ideals, and pluralism leaves ample space for failure and irrevocable damnation. Such soteriology is called by James, meliorism.